

W okręgowej Kasie Chorych lekarze postanowili uczcić jedyne go pacjenta, który napisał list z podziękowaniem za czułą, wyczerpującą opiekę, doskonały dobór lekarstw, specjalistów i kuracji.

— Trzeba temu człowiekowi zrobić jakąś niespodziankę na święta — oświadczył komisarz Kasy Chorych — wyleczyliśmy go z tak ciężkiej choroby, jak angina — był przez tyle lat pod czułą obserwacją. To jedyny wdzięczny klient.

Pośtanowiono przyznać mu dla rekonwalescencji bezpłatny wyjazd do sanatorium.

Delegacja Kasy Chorych udaje się do domu wzorowego pacjenta.

— Czy jest w domu nasz drogi, kochany pacjent, któremu przyszliśmy życzyć Wesołych Świąt, dużo zdrowia i pomyślności?

— Nie, niema.

— A szkoda, przyszliśmy mu zaproponować wyjazd.

— Już wyjechał.

— Gdzie?

— Na tamten świat...

— Niemożliwe, przecież to był jedyny nasz wyleczony pacjent. A na co umarł?

— Na raka.

— I wierz tu ludziom, mówił, że angi...

## FIGLE CENZURY.

Pewien literat przygotował do druku książkę o tajemnicach Paryża. Pisze w niej o dziewczętach, które już w dwunastym roku życia przestają żyć tylko dla siebie. Cenzura jest zakłopotana. Wobec tego cenzor proponuje autorowi:

— Niech pan zrobi, tak jak Dumas i napisze to w „Dwadzieścia lat później”.

Autor zastosował się do życzenia cenzury, a potem czytelnicy zadziwili się, czytając: „Aż trwoga przejmuję, gdy trzydziestodwuletnie dziewczątka zapoznają się z całą brutalnością życia wielkiego miasta. Pierwszy pocałunek starca, rozgniatające go ich niewinne usteczka... itd.

## CO KTO ŁAMIE NA WILJE.

Prezes Sławek łamie pierwsze lody porozumienia z opozycją.

Minister skarbu łamie równowagę budżetową.

Akademicy łamią laski.

Policja łamie akademików.



— Cóż dostaliście od aniołka?  
— Ubranka. Ja ze Stasia, a Staś z tatusia!..



## Z OPŁATKIEM.

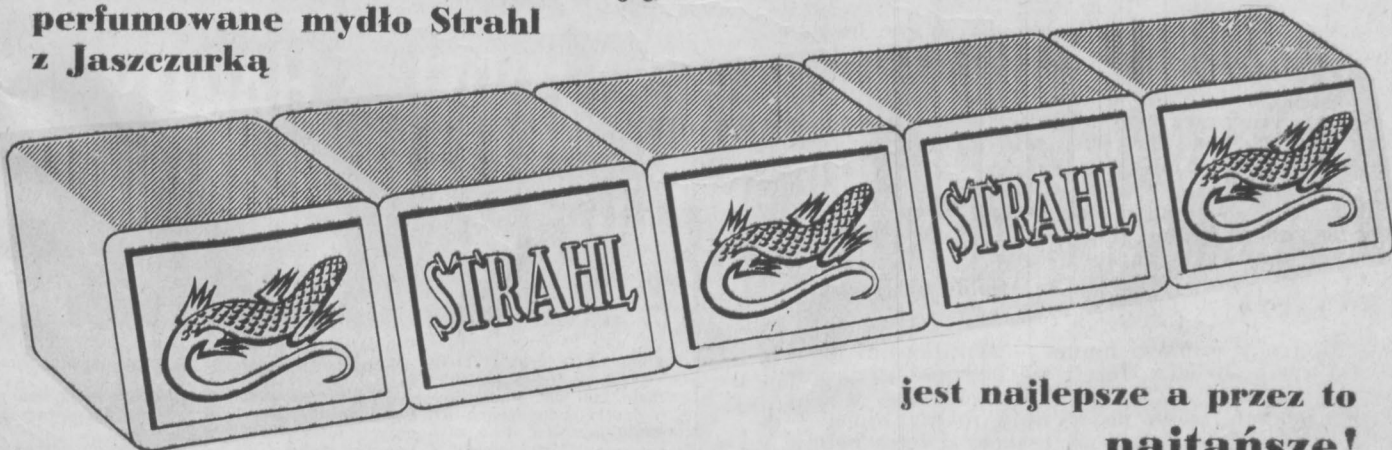
W kwsturze uniwersyteckiej pusto — nikt nie składa opłat za nadmiar wiedzy.

Wreszcie po paru godzinach czekania na klienta otwierają się drzwi. Wchodzi skromnie ubrany młodzieniec.

— Ach, pan pewnie z opłatą? — czuli się kasjer kwestury.

— Nie, z opłatkiem — jestem z parafji.

**Nawet wróble na dachu ćwierkają, że  
perfumowane mydło Strahl  
z Jaszczurką**



**jest najlepsze a przez to  
najtaniejsze!**

## Fałszywa interpretacja kolędy

Rys. S. Keller, Warszawa



...Północ już była  
gdy się **zjawiła!**...

## NIEZAWODNY SPOSÓB WYGRANIA NA LOTERJI.

Zamiast życzeń, zawsze aktualnych, a obecnie także i na innym miejscu tego numeru zamieszczonych, dajemy sposób niezawodny, betonowo pewny, „murowany”, jak przyczynić się do spełnienia tych życzeń. Sądźmy, że nasi ukwalifikowani Czytelnicy zrozumią nas i należycie ocenią. Zamiast więc życzeń — dajemy prawie gotówkę! do rączki. Oczywiście nie zupełnie tak „ciepłą rączką”, ale niemal tak samo, bo z najbliższego ciągnięcia loterii.

Sposób ten podajemy opisowo, bo tak najlepiej będzie zrozumiałym:

Oto pewnego razu, w pewnym mieście przybył do pewnej kolektury loteryjnej, pewien jegomość i zażądał numeru, kończącego się na... 26. Nie było! Kolektor nie chcąc stracić gościa, obiecał wyszukać u kolektorów. Znalazł. Na trzeci dzień jegomość przyszedł, los kupił i — wyszedł.

Ciągnięcie się odbyło i na los padło 100.000 zł. Gdy po trzech dniach zgłosił się posiadacz szczęśliwego losu, wypłacił mu kolektor wygraną i pyta:

— Pan jakby wiedział, że ten los wygra, bo pan nie chciał innego!...

— Oczywiście! — odpowiada szczęściarz.

— A jakże pan się o tem dowiedział?

— Śniła mi się przez trzy noce liczba 8!! a ponieważ trzy razy 8 jest 26 — więc takiego numeru zażądałem i... wygrałem.

— Otóż tak, systematycznie obliczywszy, możecie być pewni wygranej, czego Wam przy imaginacyjnym opłatku życzę serdecznie

„Wróble na Dachy”

## LICYTACJA.

— Michasiu — mówi mama — za kilka dni przyjeżdża twoja babcia. Jeżeli się będziesz grzecznie i cicho zachowywał, kupię ci ładne jo-jo.

— Michasiu, mówi po wyjściu mamy ojciec — gdy się nauczysz grać na trąbce, dobrze będąc i gwizdać, kupię ci mały rower.

## W TEATRZE LETNIM.

— Cóż to, nasz komedjopisarz W. wczoraj na premierze swej nowej sztuki był taki wściekły? Przecież go nawet wywoływano i wręczono wieniec?

— A to z powodu tego *wieńca*. Był na nim napis: „*Śpij w spokoju!*”

## NA SZOSIE ZAKOPIAŃSKIEJ.

— Mieliliśmy wczoraj znowu katastrofę samochodową na tej szosie. Zabił się znany sportowiec Wałkoński.

— Jak się to stało?

— Czy widzi pan tamten kamień kilometrowy?

— Nie.

— On go też nie widział.

## ODWZAJEMNIŁ SIĘ.

— Panie płatniczy! Proszę popatrzeć na ten brudny obrus! Uważa się, nie obowiązuje zasada, że czystość to pół zdrowia?

— Mocno przepraszam, łaskawego pana, my się kierujemy zasadą „czystemu wszystko jest czyste”.

## OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZIŁ.

— Dlaczego pan chodzi po ulicy stale z ołówkiem w ręce?

— Żebym mógł natychmiast zapisać numer samochodu, który mi przejedzie.

## LAUREL I HARDY SĄ PRZYJACIÓŁMI POLSKI



Nasi ulubieńcy Laurel i Hardy zajmują się w Ameryce żywo propagandą znakomitych wyrobów firmy HERBEWO.

Może mało kto wie o tem, że znakomici komicy Laurel i Hardy mają fenomenalne zdolności cudotwórcze, dzięki czemu z łatwością przychodzi im stwarzać na oczekaniu dowolną ilość znakomitych tutek HERBEWO.

Nasz specjalny korespondent z Ameryki podchwycił ich na gorącym uczynku, jak o tem świadczy powyższa ilustracja.

Sala rozpraw pełna, ława oskarżonych niepełna. Zeznaje celnik.

— Co było w walizce?

— Bielizna na dwie zmiany.

— Jakie zmiany?

— A no, kobiecą i męską...

— Acha, panie protokolancie, proszę wpisać do protokołu dyplo... ee to jest chciałem powiedzieć, do protokołu sądowego, że w walizce znajdowała się bielizna hermafrodyty.

W toku dalszej rozprawy okazuje się, że oskarżona ma bardzo mało na swą obronę, tak mało, że nie mogła sprowadzić obrońcy z Warszawy. Wobec tego obrońca mówi tylko dwadzieścia procent. Czyżby to była ugoda na 20 procent?

Wśród publiczności zdania podzielone. Jedni mają rację, drudzy mają rację stanu. Ostatecznie możnaby karę darować — takiej wspaniałomyślniej kobiecie, która rozdawała swe futra.

— Proszę pana, ale dlaczego było tam tak gorąco?

Człowiek, który zadaje to pytanie przysuwa się bliżej do oskarżonej i... nie powtarza już swego pytania.

Sędziowie wyносят wyrok. Pozbawienie praw honorowych.

— Proszę pana co to znaczy? — pyta jedna z pań swego sąsiada.

— Jak to nie wie pani? Nie będzie mogła przez pięć lat dać satysfakcji żadnemu mężczyźnie...

— To straszna kara...

— No, ale będzie apelować.

Geer.



— Panie generale, melduję postusznie — jestem!

**RZECZY CIEKAWY.**

Po Warszawie chodzi jeden łysy jego-ność, który nawet w zimie chodzi z bosą głową.

\* \* \*

Piosenka Ghandiego: „Kochana stara Budda”.

\* \* \*

Gdyby profesor Kutrzeba był wynalazcą, możnaby o nim było powiedzieć, że „Kutrzeba jest matką wynalazków”.

\* \* \*

Ten, co gada brednie: wybredniś.

\* \* \*

Szczyt głupiego pytania: — Co slychac? — zapytano głuchego przez zepsuty telefon.

\* \* \*

Jeden pan został niemile dotknięty... paradiżem postępowym.

\* \* \*

O człowieku, który, mówiąc, ślini się: — On ma płynną wymowę.

(hip.)

**NIEKOMPETENTNY.**

Nowoupięcony minister do tapicera: — Jak pan uważa, panie mistrzu, czy ten fotel wytrzyma jeszcze dłuższy czas?

Majster: — To trudno powiedzieć. Może, pan minister raczy zwrócić się w tej sprawie do „miarodajnych czynników”.

**DOKOŁA WOJTEK.**

(Wierszyk akademicki).

Zaczyna się, jak zwykle, tak:  
Drab jakiś daje hasło,  
A setka drabów z setką łąg  
W nią leci z nim na miasto.

Twierdzą, że „twierdzą będzie próg”  
I krzyczą: „precz”, „niech żyje”,  
A potem idą wraz na róg  
I Żydów naród bije.

Wkrótce policja zjawia się  
I robi wnet porządek —  
Oblani — jeszcze krzyczą, że  
Z Żydami precz i z rzędem!

Potem jest spokój cały rok  
I wszystko znów w porządku,  
Już niema wcale kwestji zwłok  
A potem... — od początku...

Zaczyna się, jak zwykle, tak... i t. d. (du capo al fine).

H. I. POLIT.

**BON-MOT'y.**

Pewien organ świadomie aliteracki: **ŚWIADOMOŚCI LITERACKIE.**

\* \* \*

Hoover po ostatnich wyborach: PECH-oover.

\* \* \*

„Złota myśl” murzyna: czarne myśli mogą mieć tylko biali ludzie.

\* \* \*

W wielu nocnych lokalach program jest — „choć ubogi, ale chędogi”.

\* \* \*

Medykografja.  
Dzieweczyna z temperamentem — pipe-raczyna msująca,  
Megera — cholerkinaza.

\* \* \*

To smutne, gdy służąca do wszystkie go jest do niczego.

\* \* \*

Te drzwi obrotowe też wynalazek — nie można nimi nawet porządnie trzasnąć.

et-et.



...Józefie, Józefie, powiedz dla Boga,  
ktoście wy, ktoście wy, bo w mieście trwoga!...

## Tragiczne święta p. Teodora Fajtuły.

Czując jeszcze na podniebieniu posmaków smażonego karpika i sandacza w śmietanie, suto podlanych gorącym krupnikiem i wytrawnym węgryzmem, wracał p. Teodor w podniosłym nastroju ducha z wilji u serdecznych przyjaciół.

P. Teodor kroczy niezbyt pewną nóżką. Wtem patrzy, na ziemi jakiś przedmiot. Podnosi... portfel. Jak Boga kocham, portfel! Zagląda do środka. — Dziesięć studolarówek, kilka secinek i coś tam jeszcze drobnych... Panu Teodorowi serce zamarło ze wzruszenia.

— Rany Boskie! Trzeba natychmiast oddać na policję!

I p. Teodor, nie zważając na późną porę nocną, wali na komisariat.

— Psiakr.... nawet w taką noc nie dają spokoju człowiekowi, — klnie pod nosem przodownik, wyrwany z czułych objęć Morfeusza.

— Pan komisarz daruje, ale ja właśnie znalazłem na ulicy portfel!

— Co takiego, portfel?

— Tak, leżał na chodniku...

— Raz pan opowiada na ulicy, to znów na chodniku. Coś to nie wszystko w porządku. Coś się pan płacze w swych zeznaniach! Gdzie jest ten portfel? Widział pan, co zawiera?

— Owszem, tysiąc dolarów...

— Co takiego??! Tysiąc dolarów??!! I pan powiada, że tak sobie leżał, jakgdyby nic, na ulicy? Dawaj pan ten portfel! Przecież tu jest jeszcze 470 złotych! O tych to pan przemilczał! Myślał pan zapewne, że uda się je panu zadekować! Pańskie nazwisko?

— Teodor Fajtuła.

— Żonaty? Tak? Więc co pan robił o tej porze na ulicy? Uczciwy, żonaty człowiek śpi w noc wigilijną!

— Ależ ja jestem porządnym człowiekiem...

— Zaraz, zaraz, pomalutku... Znamy się na takich ptaszkach! Przed trzema laty był pan karany za zanieczyszczenie miejsca publicznego!

— ?...

— Pan sobie jeszcze kpi z najwyższej władzy?

— Ani mi to w głowie! Ale spieszy mi się do domu... zrobiłem swoje. Jestem zmęczony i śpiący!

— Acha, zmęczony i śpiący? Doskonale! Zaraz się pan wyśpi! Hej tam! Zaprowadzić tego ptaszka do ula. Nie zaszkodzą i bransoletki! A pilnować dobrze, bo to nocny aniołek z pod ciemnej gwiazdy!

Rido.

## RADY ŚWIĄTECZNE.

Przy życzeniach, przy oplatku,  
nie wspominaj; o podatku,  
o kryzysie, o rymesach,  
zniżce plac i interesach,  
by ktoś... broń Boże! przypadkiem;  
nie udławił się oplatkiem.

A gdyś zaproszony „w gości”,  
nie zapomnij przedtem pościć,  
by móc jeść, co tam Bóg zdarzy  
i gościnność gospodarzy.  
Bowiem najeść się — nikomu —  
nie zaszkodzi w cudzym domu!

W swoim zasie, w takim czasie,  
mów o zaciskanym pasie...  
i przestrzegaj miłych gości,  
o tem, że są w rybie ości...  
i że w święta, przez przypadek  
z ością ktoś otrzymał spadek.

C. J.

## Świąteczne wycinanki.

Rys. Z. Gładysz, Lwów



Jedynie rybki urzędnika państwowego.

## OPŁATEK.

W Dojgrałku, w apartamentach rady wiejskiej odbywa się „Opłatek”.

Okrzyki, śpiewy i harmonijkę przerywa widelec najeżony atomem śledzia w ręce pana aptekarza. Parę uderzeń w porcelanowy półmisek i pan burmistrz winduje swoje cielsko nad poziom rozlanych kiełichów. Cisza.

— Aczkolwiek nie jestem krasomówcą, to jednak pozwolę sobie... itd. Jestem wzruszony waszym apetytem. Jako ojciec miasta, ta głowa i mózg Dojgrałka, chciałbym na tem miejscu wszystkim wam złożyć najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt. A więc życzę panu ministrowi spraw wewnętrznych — wewnętrznego zadowolenia, panu ministrowi skarbu, aby pieniąż toczył się tak szybko, jak rak toczy organizm. O. W. P., któremu życzę szczęśliwego rozwiązania i rozwoju, podobnie jak poradniom podświadomego macierzyństwa, którym życzę, aby wiele kobiet zachodziło do nich, tak, jak zachodzi gwiazda pisarzy, którym życzę, aby kobiety założyły poradnię regulującą urodziny ich dzieł, podobnie jak uregulowana została sprawa komorników, którym życzę, aby zajęli na rzecz skarbu wszystkie dochody państwa. Wojsku życzę, aby każdy oficer dostał na święta nową gwiazdkę i trzy gwiazdki. Panu wojewodzie, aby dobrze dobierał się do skóry opozycji, teatrom bardziej wyprzedanej — a radom miejskim mniej sprzedanej widowni...

## Strzelcy świąteczni.

Rys. Charlie, Kraków



- A pan się nie wybiera na jakieś polowańko wigilijne?
- Niestety, nie mam pieniędzy.
- Przecież przejazd koleją ma pan gratis.
- Tak, ale zajęcie kosztują...

### Choroby wątroby, Kamienie żółciowe, Choroby przemiany materji

leczą zioła

## CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO

**OBJAWY KAMIENI ŻÓLCIOWYCH:** Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobołowanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Odbijanie gazami. Gorycz i niesmak w ustach. Wzdęcie i burzenie w kiszkiach. Bóle i zawroty głowy. **PODCZAS ATAKÓW:** w dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej w pasie, krzyżu i sięga do łopatk. Wzdęcie brzucha, rozsadzanie żeber, parcie na kiszki stołową. Niekiedy wymioty żółcią, zimne poty, żółtaczka.

Blższe szczegóły kuracji w broszurze Dr. Med. T. NIEMOJEWSKIEGO DO NABYCIA: w laboratorium fizj.-chemicznym „CHOLEKINAZA”, Warszawa, ul. Nowy-Swiat 5-6, tel. 9-74-96 oraz w aptekach i składach aptecznych. — Cena pudełka zł. 2.60. Na prowincję wysyłka pocztą. — Broszury bezpłatnie.

Dr med. T. NIEMOJEWSKI przeniósł przyjęcia chorych w Warszawie z ul. Litewskiej Nr. 3 na ul. Koszykową Nr. 1 (róg Al. Ujazdowskiej).

## OLÓWKIEM NA KOLANIE.

Lata, które sobie kobieta odejmuje, nie idą na marne: dodaje je innym kobietom.

\* \* \*

Kawaler twierdzi zwykle, że sto wołów nie zaciągnie go do ołtarza, i prawda, bo najeźdźcą zaprowadzi go tam lada gęś.

\* \* \*

Widzisz proch w oku bliźniego, a przyjacielu żony we własnym domu nie dojrzyysz.

\* \* \*

Dzisiaj ludzie się żenią z rozumu, a rozwodzą z miłości.

\* \* \*

Kobieta płacze przed ślubem, mąż po ślubie.

\* \* \*

Najlepszą bibułą na tzy kobiece — są banknoty.

\* \* \*

Starą kobietę złości nie jej starość, lecz młodość innych.

Kazimierz Brzeski.

Rys. Charlie, Kraków

## Z kosza redakcyjnego.

— Dużo macie pracy? — zapytuje ktoś urzędnika z ministerstwa opieki społecznej.

— Gdyby nie było bezrobocia, nie mielibyśmy nic do roboty.

\* \* \*

Po raz pierwszy widzieliśmy mokrego Hoovera — gdy dowiedział się o wyniku wyborów miał tzy w oczach...

\* \* \*

Po obejrzeniu jednego z polskich filmów ktoś powiedział, że reżyserowi tylko jedną rzecz należy zarzucić, a mianowicie — stryczek na szyję.



Karawana podarunkowa.

Rys. Charlie, Kraków



Zasadzka komornika w lasu choinkowym...

**ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA.**

— Niech pani pisze — dyktuje szef: — *Jest pan skończonym oszustem i jeżeli pan natychmiast nie zapłaci za wyłudzone odemnie podstępnie towary, każe pana aresztować!*

Stenotypistka przerywa.  
— Panie szefie, list przyjdzie akurat na święta. Czy pan dyrektor nie uważa, że jest trochę za ostry?

— Ma pani rację, niech pani dopisze pod spodem: „Wesołych Świąt!”

**ZNA SWÓJ SWEGO.**

— Wiesz Arturku, że ty jesteś najmilszym mężczyzną, jakiego znam!

— To nadzwyczajne! Odkrywasz to zawsze w okresie Gwiazdki!

**ZAWSZE TEN SAM.**

— Kochany Teodorze, — powiada pani profesorowa do swego małżonka, — mój stary parasol jest już w takim stanie, że nie mogę z nim wyjść na ulicę!

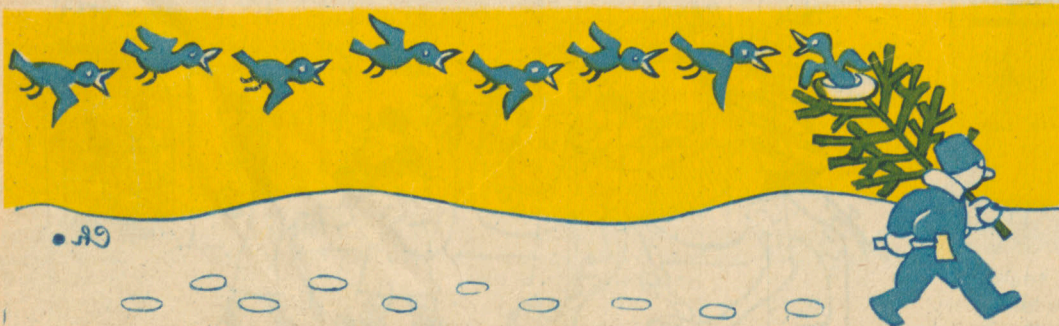
— Ale może mogłabyś go ponosić jeszcze trochę po domu!

**NA WSZYSTKO RADA.**

Zdziś jest bardzo niegrzeczny. Zbił tak mocno swoją siostrzyczkę, że się jej krew z noska polala.

— Zdzisiu — woła rozgniewana mama — za karę nie dostaniesz kolacji i pójdziesz spać o głodzie!

— Dobrze, dobrze, ale na drugi raz to ją zbije po kolacji!



• 99



**WIERSZYKI GWIAZDKOWE.**

*Trzej monarchowie, leż z sercami gada,  
Gdy się dzielili Polskę jak opłatkami,  
Każdy największą część chciał zjeść ukradkiem,  
Więc im stanęła w gardle ta biesiada.*



*Dziś przy opłatku, wiedząc coś jest winny  
Temu, co w stajni urolzon ubogiej,  
Życzysz każdemu: Dużo zdrowia, Drogi!  
Lecz gdy się dowiesz, że jest z partji innej,  
Dodajesz w duchu: Potam obie nogi!*



*W tym roku ojciec powiada do dzieciąt:  
Macie dość śledzi i kawałek chleba.  
Za dużo opłat, brakło na opłatek,  
Niech wam wystarczy patem gwiazdka... z nieba.*



*Zanim pasterze nadbiegli od łanu,  
Wół z ostem pierwsze część oddał Panu.  
Od tego czasu tak w łumę urosły,  
Że do zaszczytów wszelakiego stanu,  
Najpierwsze cisną się woły i osły...*



*Pewien urzędnik pyta z łezką w oku:  
Co mam na drzewko powiesić w tym roku?  
Odpowiedź łatwa: sosę z lasu dowieź  
I wraz z orderem sam się na niej powieś!*



*Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:  
Baczność ludziska! Komornik chodzi!!!  
Drzwi i okna zamykajcie,  
Komornika nie wypuszczajcie  
Bo sfantuje was  
W ten świąteczny czas.*

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



— Mamusiu, czy goje też mają choinkę?

**SZCZYT OBRONY.**

— Co porabia twój przeciwnik, który skarżył cię za to, że go twój pies pokąsał?

— Nie. Został skazany.

— Jak to być może? To twój pies go pokąsał, a on został skazany?

— Otóż to właśnie. Miałem tak świetnego adwokata, że zdołał przekonać sąd, iż mój przeciwnik pokąsał mojego psa.

**SKARB ZNALEZIONY.**

— Kelner! — piekli się jakiś gość. — Niech pan spojrzy, włos w zupie!

— Ach, Bogu niech będą dzięki! Szukam go od samego rana. To był mój ostatni włos!

**ZACIĘTY DŁUŻNIK.**

— A więc pytam pana po raz ostatni, panie Knocik, kiedy mi pan wreszcie odda moje pieniądze?

Pan Knocik milczy.

— Co? Odpowiedź także mi pan chce być winien?

**W KSIĘGARNI PRZED ŚWIĘTAMI.**

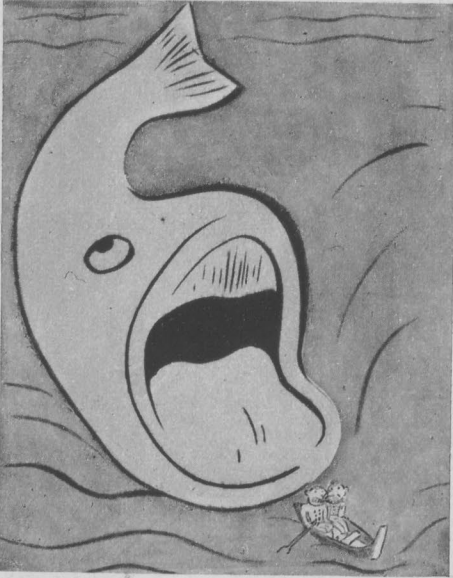
— Chciałbym wybrać coś odpowiedniego na „gwiazdkę” dla młodej śpiewaczki!

Młody praktykant podaje z zadowoloną miną gościowi pięknie oprawną książkę:

— O właśnie tutaj mam coś stosownego: „Podręcznik dobrego tonu”.

## Na morzu.

Rys. M. Piotrowski. Bydgoszcz



— Ciekawy jestem, czy też na święta będzie u nas ryba?

### AUTENTYCZNE.

— No i cóż tam kumie, cieszycie się, że wam przybył syn?

— E, w tych ciężkich czasach toby człek wolał, żeby mu się krowa ocieliła.

### ECHA KRAKOWSKIE.

Rzecz dzieje się na pewnym procesie. Jakaś dama stara się przepchać na salę.

— Czy już niema wolnych miejsc?

— Owszem, są jeszcze — obok oskarżonej.

### KRYZYSOWA GWIAZDKA.

— Tadzio, czy wiesz, co od mamusi dostaniesz na gwiazdkę? Małą siostrzyczkę.

— To doprawdy skandal. Znać zaraz, że jest kryzys, bo dawniej umiała mamusia mnie i sobie zrobić inne niespodzianki.

### KONCERTOWICZE.

— Jak nazwać stałych bywalców Filharmonji, rekrutujących się w większości z mniejszości?

— Filharmoni...ki...

### KTO ZBADA!

Mały Romcio jest zapalonym badaczem natury. Podczas przechadzki przygląda się ciekawie pszczołce, która przelatuje z kwiatka na kwiatek i wreszcie pyta mamę:

— Mamusiu, a jak pszczołka usiądzie na osiet, to — czy osiet kłuje pszczołkę, czy pszczołka osiet?

### PRZYŚLOWIA BRYDŻYSTY

Gość w dom, brydż w dom!

Ale cały w tem ambaras, żeby czworo chciało naraz.

Oko kibica gracza peszy.

Nie śmieć się bratku z czyjejs prze-granej.

Lepszy brydż, niż poker.

### TAKŻE REKORD.

Dentysta i lekarz siedzą raz przy winku.

— Parę dni temu sam zaplombowałem sobie zęba — opowiada dentysta.

— Phi, mnie pan tem nie zaimponuje. Zeszłego roku przechodząc zapalenie ślepej kiszki, sam siebie uspiłem i przeprowadziłem operację w przeciągu 10 minut!

# POŁAWIACZE PEREL.

## Libretto nowoczesnej opery. Aktów III.

### AKT I.

Restauracja „Pod Czerwoną Południcą“ w Paryżu. Godzina dwunasta minut siedemnaście.

**GOSPODARZ:** — Psie czasy nastały. Jeżeli tak dalej pójdzie, to wogóle nie pójdzie. Z dnia na dzień jest gorzej, a dziś jest już tak źle, jak w przyszłym roku. Gości nie widać, żadnych interesów na boczek zrobić nie można. Gdybym nie był typowym Francuzem, a więc zamożnym rentjerem, nie wiedziałbym z czego żyć... Panie starszy idę na bilard. W dzisiejszych czasach pozostaje człowiekowi tylko kula... bilardowa.

**KELNER:** — Rzeczywiście psie czasy. Dawniej miałem zajęte wszystkie stoliki, a dzisiaj jedyną rzecz, którą mam zajęta to płuca. Serce mi się krwawi, gdy patrzę na trunki, nad którymi nikt nie chce się zlitować, a które starzejają się w tak młodym wieku. Łzy leją mi się z oczu, gdy patrzę na te smętne ostrygi z zesztorocznego połowu, na które niema amatorów. A pamięta pan, panie szefie, jak to dawniej dobrze było? Dziś nie mam już kompletnie z czego, czem i dlaczego żyć...

**GOSPODARZ:** — Żyj pan wspomnieniami (Wychodzi).

### AKT II.

W dwie minuty później. Zjawia się GOŚĆ I.

**KELNER:** — Czem można panu służyć? Jesi pan u nas dziś pierwszy, oby nie ostatni.

**GOŚĆ I:** — Jestem cudzoziemcem. Chciałbym skosztować tych waszych ostryg, gdyż być w Paryżu i nie połykać ostryg, to tak samo, jak być w Neapolu i nie umrzeć. A do tego...

**KELNER:** — ...starego Chambertina. Wino to pamięta naszą rewolucję. Pijąc to wino, ma pan sposobność delektowania się zabytkiem historycznym.

Zjawia się GOŚĆ II. i siada przy sąsiednim stoliku.

**GOŚĆ Z SĄSIEDNIEGO STOLIKA:** — Proszę o jakiś aperitif.

(**KELNER** obsługuje gości, krzątając się żywo, na t. zw. jednej nodze. **GOŚĆ I.** zabiera się do ostryg. **GOŚĆ Z SĄSIEDNIEGO STOLIKA** mlaszcząc, popija swój aperitif).

**GOŚĆ I.** (Purpurowieje, charcze, łapie się za gardło): — Rat... Co to? Coś połknąłem... Nie, na szczęście już przechodzi. To perła, która znajdowała się w muszli razem z małżem, utkwiała mi w gardle. (Wy dobywa ją). Co za wspaniały okaz!

**KELNER:** — Biegnę duchem po gospodarza. Kto by pomyślał, że w tych zjełczałych ostrygach znajduje się taki skarb.

(Po chwili zjawia się gospodarz).

**GOSPODARZ:** — Otóż i ja! Dziękuję panu, gościu numer pierwszy za wydostanie mi perły na światło dzienne.

**GOŚĆ I:** — Jaktó „wydostanie panu?“. Przecież ostrygi były moje.

**GOSPODARZ:** — To bardzo pięknie z pańskiej strony, ale lokal jest mój, a talerz i skorupki, z których pan jadł, łącznie z perłą też są moją własnością. Przecież talerza nie zabrałby pan do domu?...

**GOŚĆ I:** — Skąd pan wie, że ja talerza nie zabrałbym do domu? Zresztą tu jest napisane, że za rzeczy zaginione zakład nie odpowiada, więc i ze znalezionymi rzecz chyba przedstawia się w analogiczny sposób.

**GOSPODARZ:** — O nie, mój panie, ja pana stąd tak prędko z moją perłą nie wypuszczę.

**GOŚĆ Z SĄSIEDNIEGO STOLIKA:** — Może pan, gościu numer pierwszy, będzie łaskaw pokazać mi na chwilę tę perłę. Jestem z zawodu jubilerem o znanem nazwisku.

**GOŚĆ I:** — Bardzo mi przyjemnie poznać pana. Oto znalazła ona perła!

**GOŚĆ Z SĄSIEDNIEGO STOLIKA:** — Rzeczywiście niezwykle okaz różowej perły. Warta jest ona conajmniej 50.000 franków. Mojem skromnym zdaniem, powinni się panowie perłą tą podzielić. Sam mogę za nią przytoczoną sumę zapłacić.

**GOSPODARZ:** — Jeżeli perła ta jest tyle warta dla jubilera o znanem nazwisku, to i ja mogę ją za tę cenę przyjąć, a panu, panie gościu numer pierwszy wypłacę tu na stół 25.000 franków.

**GOŚĆ I:** — Gotówką na stół?

**GOSPODARZ:** — Proszę, oto pieniądze. Pan będzie łaskaw przeliczyć.

### AKT III.

Przed restauracją „Pod Zdechłym Królikiem“. Pół godziny później.

**GOŚĆ I.** do **GOŚCIA Z SĄSIEDNIEGO STOLIKA:** — Oto masz cały sznur imitacyj perel. Teraz ty z kolei będziesz dławić się ostrygami, a ja będę jubilerem o znanem nazwisku, który mlaszcząc popija aperitif.

Stan. FELIX

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**NA GWIAZDKĘ!** Poślubię młodą i ładną niewiastę, mającą 10 tysięcy dolarów dla wspólnej wilji. Wiek i uroda obojętne. Zgłoszenia pod „Kiupus“.

**NA GWIAZDKĘ!** Niewykończony obiekt fabryczny żelbetonowy sprzedam tanio na gwiazdkę!

**SKORZYSTAJ ZE SPOSOBNOŚCI!** Piegi, zmarszczki i odciski usuwa na gwiazdkę, dyskretnym bezbolesnym sposobem za zaliczeniem w znaczkach pocztowych 1 zł. Amalfja Bujaforsa post. rest. Krzywodziury.

## Zakupy wigilijne.

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



Żona: — Ukłoń się, szef idzie!...

## Aniołek który był...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...za życia żonglerem.

### A WIEC JAK?

Mała dziewczynka przychodzi do mleczarni.

— Proszę ćwierć kilograma mleka! — powiada do sprzedającej.

— Mleka nie waży się moje dziecko, tylko mierzy.

Mała namyśla się chwilę.

— Wobec tego poproszę o dziesięć centymetrów mleka!

### PORZĄDEK MUSI BYĆ.

Woźny wpada do kancelarii dyrektora teatru.

— Ach, panie dyrektorze, nieszczęście, jakiś gość z galerji spadł na parter!

— Tak? To musi zapłacić różnicę!

### KRAKOWSKI ZUCH.

W jednym z teatrów miejskich w Polsce na jednej z ostatnich premier wywoływano autora aż pięć razy... do telefonu.

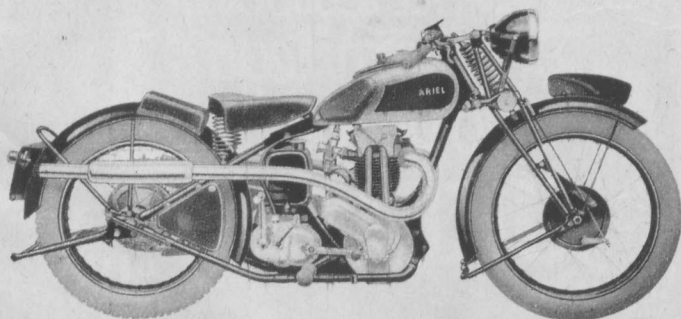
### JEDYNE WEJŚCIE.

W stronnictwie rządowym panuje takie przepełnienie, że dostać się tam można tylko przez tylne wejście.

### POSTĘPY TECHNIKI.

Nauczyciel: — Technika czyni obecnie olbrzymie postępy! Czy może mi który z was powiedzieć, czego nie było przed pięćdziesięciu laty?

— Mnie, panie profesorze!



**Pamiętaj, że na nasze warunki drogowe TYLKO Motocykl ARIEL**

Informacje i katalogi za nadesłaniem znaczka:

**MOTOSERVICE — Kraków.**  
Pijarska 4.

**SCOTT I PAWŁOWSKI — Lwów.**  
Akademicka 5.

## SAMOZATRUCIE NA TLE WĄTROBY.

SAMOZATRUCIE bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczne, łamanie w kościach, ból i zawroty głowy, wzdęcia, odbijania, hółe w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy, zmarszczki i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, podenerwowanie i bezsenność, nerwowe bicie serca, mdłości, język obłożony). TRUCIZNY wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Choroby z samozatrucia i złej przemiany materji **LECZA NIE LEKARSTWA A KREW CZYSTA.** Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. Najracjonalniejszą i zgodną z naturą kuracją jest unormowanie czynności wątroby i nerek, 20-letnie doświadczenie i najwyższe odznaczenia wykazały, że ziola lecznicze

**„CHOLEKINAZA“ H. Niemojewskiego** jako żółcio-moczopędne są jedynymi naturalnymi czynnikami odciażającym soki ustroju od trucziny własnych i zapewniającym szybki powrót do zdrowia.

Broszury Dra med. T. NIEMOJEWSKIEGO otrzymać można w labor. fiz.-chem. „CHOLEKINAZA“ H. NIEMOJEWSKIEGO, Warszawa, N-Swiat 5-6. — Na prowincję wysyłka pocztą.

Dr med. T. NIEMOJEWSKI przeniósł przyjecia chorych w Warszawie z ul. Litewskiej Nr. 3 na ul. Koszykowa Nr. 1 (róg Al. Ujazdowskiej).





— Co to jest, co oni ciągle śpiewają „Gloria — Gloria”?  
 — Jakto, nie wiesz? Ty głupasińska! Przecież Gloria Swanson niebawem przyjedzie do Polski i oni ucą się hymnu powitalnego!

## WYWIAD Z JADZIĄ ANDRZEJEWSKĄ.

Wszystkie pisma pełne są informacji o rewelacyjnym „dziewczęciu w mundurku” Jadzi Andrzejewskiej. Fotografie, recenzje i wywiady z tą nowoodkrytą gwiazdą zapełniają szpalty wszystkich czasopism. „Wróble na Dachy”, nie chcąc pozostać w tyle, polecily swemu warszawskiemu Wróblowi przeprowadzenie wywiadu z tem „cudownym dzieckiem”. Oto jego relacja:

Naciskam dzwonek umieszczony przy drzwiach skromnego, lecz schludnego mieszkanka. Zatrzask się otwiera i ukazuje się jakaś dobroduszna osoba w czepku.

— Pozwoli pani! — wykrzykuje w roztargnieniu do zacnej jejmości — że w imieniu czytelników „Wróble na Dachy” wyrażę nieklamany zachwyt nad wspaniałą pani kreacją!

— Ale, bardzo dziękuje! — odpowiada indagowana — tylko to zapewne pomyłka. Pan pewnie chciał to powiedzieć mojej pupilce. Bardzo proszę, zaraz pana do niej zaprowadzę.

I dobroduszna jejmość prowadzi mnie skonsternowanego do pokoju słynnej diwy.

Rozkoszne, czternastoletnie dziecko wita mnie na progu.

— Nianiu! — zwraca się dzidzi do towarzyszącej mi kobiety — plosę ziośtawie nas siamych.

Onieśmielony tem sam na sam z taką znakomitością, bakam coś niezrozumiałego pod nosem i nie jestem w stanie wydobyć z siebie jednego inteligentnego pytania. Ale przemily bobas ratuje sytuację.

— Pan jest lepoltelem z „Wlóbli na Dachy”? — szczerbiezo śmiało. — Pan chce zlobić wywiad?...  
 — ...z panną Andzią Jędrzejewską — wtrącam, jak idjota, myląc się z przejecia.

— Nazywam się Jadzia Andrzejewska — ciągnie niespieszone maleństwo — mam lat tyle, a tyle, ulodzilam się w loku takim, a takim, mieskam w Lodzi, psyjechałam do Walsawy, któla mi się spodobala. Scególnie lubię walsawskich chlopeców na ulicy. Jacy oni są gzeni! Lano, to wszystkim ksyeą „Dzień Dobli!”, a wieciolem „Dobly Wiecór!”

— Czy panią zajmuje literatura — zdobywam się wreszcie na pytanie. — Czy pani coś teraz czyta?  
 — O tak! Ja juz umiem cytać! Właśnie skończyłam elementaz Falskiego. A teraz niania mi cyta „Dzieci Pana Majstra”.  
 — A jak pani sprawy sercowe?  
 — Dziś lano, to słaśnie się kochałam w jednym strazaku, co przechodzil ulicą. A teraz się zakochałam w Kaziu, co mieska naprzeciwo. On ma taką śliczną capkę, bo juz chodzi do I klasy!

— Ale miłość, to dziwna rzecz — wdycha dalej pani Andrzejewska — juz wieczorem będę się musiala kochać w nauczycielce!

Chcialem jeszcze o coś zapytać, ale moja rozmówczyni zaczęła zdradzać oznaki jakiegoś dziwnego zniecierpliwienia, niespokojnie wierząc się i przestępując z nogi na nogę. Nie chcąc narażać biednego maleństwa na przykre następstwa, pożegnałem się w porę, aby wyjściem mojem zapobiec niemilemu wypadkowi.

Wywiadowca H. I. POLIT.

GRUDZIEŃ  
Niedziela

25

Boze Narodzenie

Wobcie zapas  
znakomitego  
piwa  
OKOCIM

DIWO  
OKOCIMSKIE  
SWIETOJANSKIE

## POCIĄG W NIEZNANE.

Pewna dyrekcja kolejowa wpadła na nowy pomysł pomnożenia dochodów kolei. Ogłoszono sensacyjny raid kolejowy. „Darmo, darmo — wyjazd w góry — cudowne krajobrazy — narty, skoki, szarotki, górale, góralki. Wszystko za darmo. Tysiąc nagich skał”.

Zgłosiło się tysiące uczestników. Pociąg darmowy odjechał za darmo. Przyjechał do jakiejś zapadłej dziury w Karpatach. Po całodziennych hasaniach w śniegu, wszyscy chcą wracać.

Wtedy kierownik pociągu raidowego oświadcza:

— Kto chce wrócić, musi zapłacić 125 zł. 50 gr. za bilet powrotny.

Wszyscy płacą.

## ŁADNE ŻYCZENIE.

*Swiat do nowożeńca:* — Co? Ja panu wyszukatem taką piękną i szlachetną żonę, a pan mi nie chce zapłacić, twierdząc, że to paskudna wiedźma?! Panie, ja panu życzę, byś z nią obchodził złote gody..

## DOBRY SKUTEK.

— Czy pan usłuchał mojej rady i zastosował z rana kilka głębokich oddechów?

— Owszem!

— No i jaki skutek?

— Pękła mi z tyłu kamizelka!

## NIEDOWIAREK.

Pan Agapit bawi w Lunaparku. Na jednej z bud czyta napis: „Tu można zobaczyć, jak młoda dama zostaje przecięta piłą na dwie części. Wstęp 50 groszy”.

Pan Agapit wyciąga pieniądze z kieszeni, już ma wejść, ale w ostatniej chwili cofa się, chowa pieniądze i mówi do siebie:

— W tem musi być jakiś kawał! Gdyby to było naprawdę, braliby więcej za wstęp!

## WIRTUOZ.

— Panie Nowobogacki, czy pański syn gra na fortepianie!

— Ja myślę! A do tego na hebanowym!

## INSPEKCJA.

General Sydyńko przyjeżdża na inspekcję pułku. Ogląda koszary, ćwiczenia na dziedzińcu i wkońcu udaje się na wykład.

W sali wykładowej, na ścianie, wisi portret Kościuszki.

— Rekrut Kaczanower — woła generał — wystąp! Powiedz mi, czyj to portret?

— Melduję posłusznie, że Kościuszki.

— Dobrze. A kto to był ten Kościuszko?

— Melduję posłusznie, że to był generał.

— W porządku. Tylko powiedz mi jeszcze, dlaczego on tu wisi? No weźmy chociażby mnie. Ja też jestem generałem, a jednak nie wiszę?

Kaczanower uśmiecha się:

— Ja się sam dziwię, dlaczego ja też jest...

## Modna ozdóbka na choinkę, czyli:

Rys. Wih, Antwerpja



zajęcie ostatniego sprzętu!...

## SKROMNE ŻĄDANIE.

Ojciec do młodego człowieka, który zbyt natarczywie zachowuje się wobec jego córki.

— Proszę pana tylko o jedną rzecz, niech ją pan zostawi w takim stanie, w jakimby ją pan chciał zastać.

## KATASTROFA.

Pan Tumanowski, wielce zapobiegliwy jegomość kupił sobie wybrakowany wagon kolejowy trzeciej klasy, aby go ustawić na swej parceli podmiejskiej, jako domek letni.

— Ale z ciebie spryciarz! — powiada do niego kolega. Urządziłeś się tanim kosztem! Zadowolony jesteś, co?

— Ale gdzie tam! Wyobraź sobie, co za pech! Kolej przysłała mi akurat wagon dla niepalących!

## BANKRUCTWO.

— Tateleben, co to jest bankructwo?

— Bankructwo? To jest taka historia, jak ktoś wyczerpał pieniądze do białego.

## NIE MA CELU.

Ona: — Gdy z panem usiądę w tym ciemnym kąciuku, niech mi pan przyrzeknie, że pan mnie nie będzie ścisnął!

On: — Przyrzekam!

Ona: — I niech mi pan przysięgnie, że mnie pan nie będzie całował!

On: — Przysięgam!

Ona: — W takim razie po co my tam mamy siedzieć?

## ON I BERNARD SHAW.

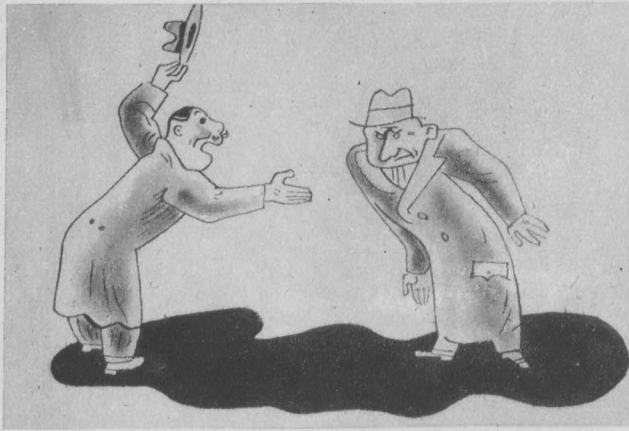
Do mistrza mody paryskiej, słynnego i niezrównanego Poireta, przychodzi pewna angielska arystokratka i ogląda modele.

— Panie Poiret, ależ to są horendalne ceny! Przecież jedwabie bardzo potaniały!

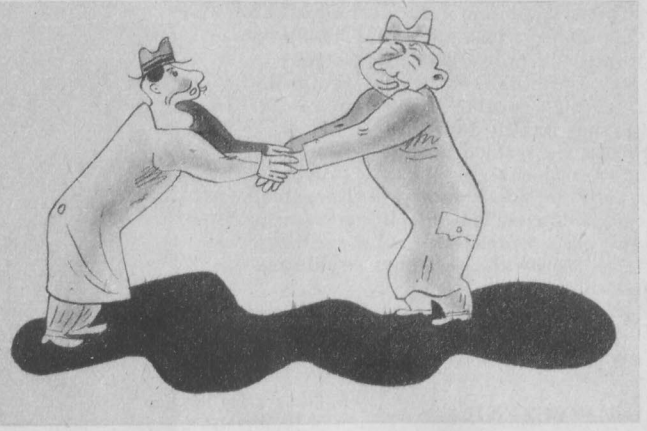
— Czy sądzi pani, że wasz wielki twórca Bernard Shaw sprzedaje taniej swoje sztuki teatralne, dlatego iż papier potaniał?

W. N. D.

inicjały W. N. D.?  
Dowcipów.



— Chciałbym pożyczyć...

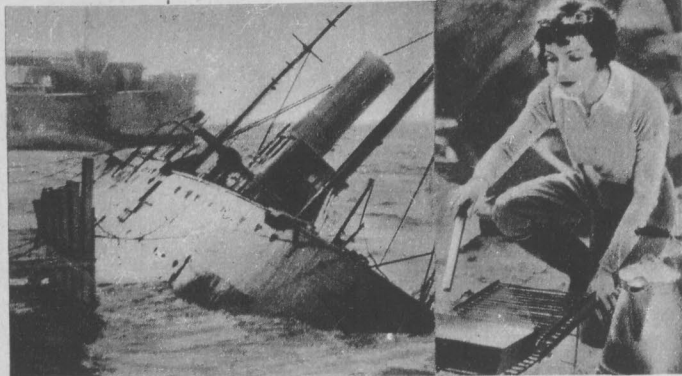


panu Wesolych Świąt!...

**NIESPODZIANKA.**

— Wyobraź sobie, jaką ja mam niespodziankę dla żony. Chciała samochód na gwiazdkę, a ja jej kupiłem „elektrolux”.

**ZDUMIEWAJĄCE ODKRYCIE  
NA BEZLUDNEJ WYSPIE.**



Francuski okręt pasażerski „Savoya” natknął się na szczytki zatopionego statku transportowego u brzegów nieznaney wysepki. Załoga udała się na skalisty ląd w poszukiwaniu rozbitków. Już miano wracać na pokład, gdy oczom zdumionych poszukiwaczy ukazała się ogromna sterta pustych puszek Ovomaltyny (znakomity środek odżywczy), obok której po-grążona w zdrowej drzemce spoczywała kobieta o imponującym wyglądzie. Kapitan okrętu „Savoya” zaintrygowany tem niezwykłym zjawiskiem, zbudził śpiącą i poprosił o szczegóły katastrofy oraz o wytłumaczenie, skąd pochodzi znakomity wygląd odnalezioney. Oto co powiedziała ona kapitanowi: „— przybywacie Panowie w sam czas, bo oto spożyłam właśnie ostatnią puszkę Ovomaltyny. Jestem kucharką zatopionego okrętu, który wiozł transport Ovomaltyny z Polski do Północnej Afryki. Wszyscy zginęli.. pozostałam sama na skalistej wyspie bez pożywienia, bo tu pustkowie i ani jedna trawka nie rośnie na nagich skałach. Wiedząc, że okręt wiozł znakomitą odżywkę Ovomaltynę, przeniosłam zapas na ląd i żyłam tem przez trzy lata. Jak Panowie widzicie, dotychczas powodziło mi się znakomicie i nawet zyskałam na moim zewnętrznym wyglądzie. Ale obecnie skończył się zapas Ovomaltyny, która mnie trzymała przy życiu...”

Powyżej oryginalne zdjęcie zatopionego statku i uratowanej, której rze-czywiście posłużyła Ovomaltyna.

**WYŻSZA SZTUKA.**

— Wiesz, Kuba, że mój ojciec potrafi się ogolić bez wyjmowania fajki z ust.

— Wielka rzecz! Nasza mama umie sobie obciąć paznokcie u nóg i nie zdejmuje do tego pończoch.

**PRZYJEMNE TOWARZYSTWO.**

— Jak tam było wczoraj na wilji?

— Okropnie. Obok mnie siedziała dama z zezem i wszystko oczami zjadała z mojego talerza.

**Mały inżynier.**

Rys. A. Wasilewski, Kraków



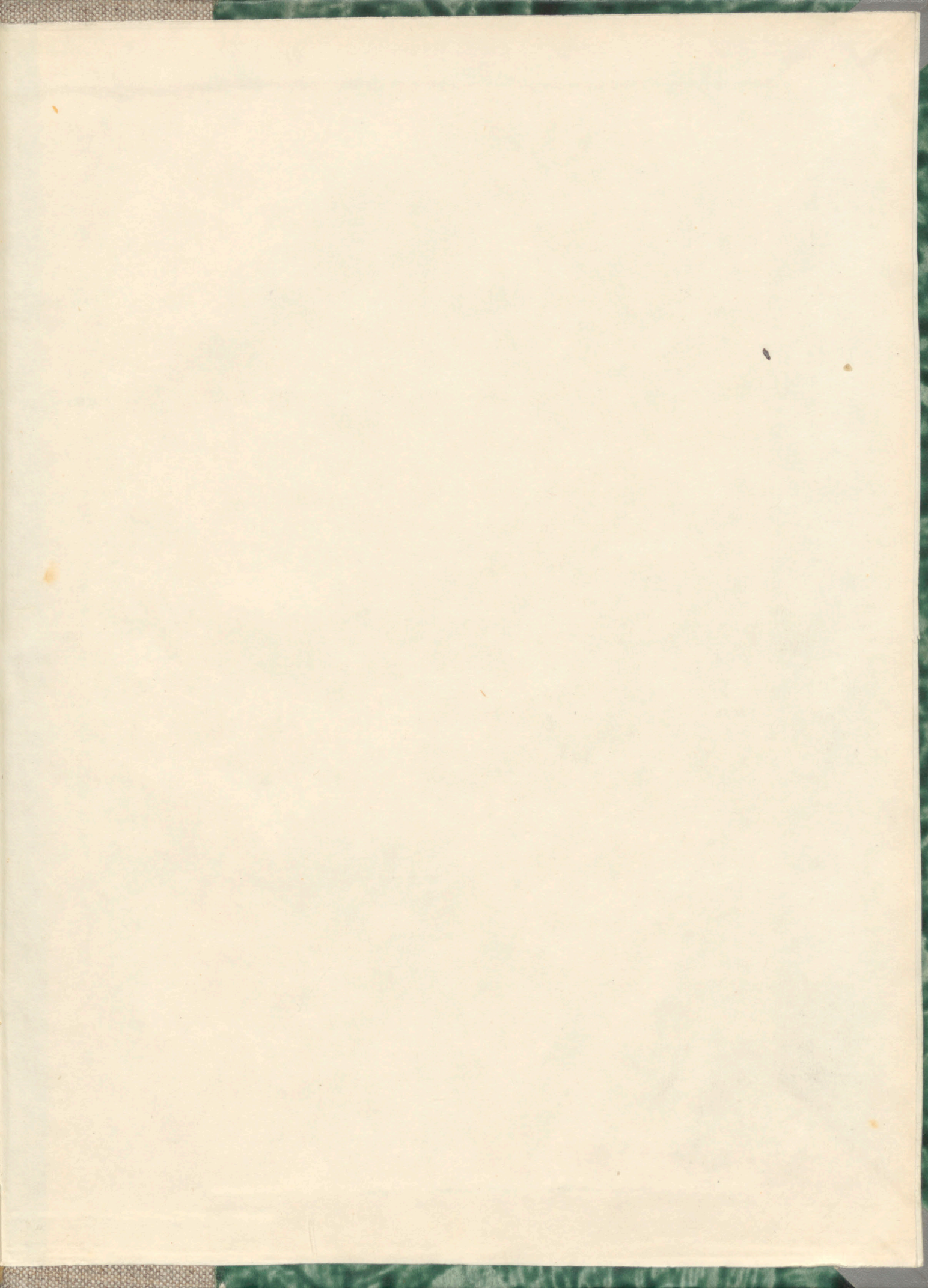
— Zdzisiu, dlaczego się tak tłuczysz?  
— Ja mamusi chcę tylko umocować choinkę.

**SKORZYSTA TEN, KTO ZAPAMIĘTA NA CAŁY ROK  
ZE ISTNIEJĄCE OD LAT 30-TU**

**ZAKŁADY CHEMICZNE PRALNI,  
FARBIARNI i PLISOWNI Franciszka BĘBENKA**

dają zawsze swoim klientom pełne zadowolenie. — Tanio, dokładnie i szybko — to stała dewiza!  
CENTRALA W KRAKOWIE, ULICA GRZEGÓRZECKA 32. — — FILJE W CAŁEJ POLSCE.





BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA  
W ŁODZI

P 5140 / 3

1932